

## List do Prezesa PZPN Grzegorza Laty.

---



Polska reprezentacja odpadła już w rozgrywkach grupowych, rozpoczęło się zatem polowanie na czarownice. Publika dała spokój trenerowi Franzowi Smudzie, bo ten podał się do dymisji czy też kończył mu się kontrakt. Jeden diabeł to wie! A przecież mógł jeszcze powalczyć i poprowadzić reprezentację w kolejnych eliminacjach. Zawsze to parę lub parenaście pensji i jakieś premie. Przecież Pan by trenerowi nie poskąpił. Ale ponieważ się przestraszył.....

Pan się nie przestraszył! Pan trwa, bo polska piłka jest najważniejsza i Pan poświęci zdrowie, rodzinę, kumpli, by służyć jej jak najlepiej. Nie dziwię się Pana zdenerwowaniu, kiedy dziennikarze przypominają Panu obietnice, że odejdzie Pan, jeśli nie wyjdziemy z grupy. W wywiadach różne rzeczy się mówi, nie ma się czym przejmować. Tyle jest jeszcze spraw do załatwienia, tyle stadionów do zbudowania, tyle premii do wzięcia i rozdania. I niech się bują ci, którzy zarzucają Panu brak honoru. Furda z honorem, furda z presją mediów i rządzących, furda z Bońkiem i Tomaszewskim. Ugiąć się to takie nie po polsku, trwać na stanowisku do końca, póki nie odspawają - to po polsku. A jak ma być? Po angielsku? Niech Pan mówi, że po angielsku Pan nie umie. Ja bym nie zrezygnował z kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, bankietów, wyjazdów, imprez i apanaży.

Pan ma świadomość, że pracuje tak jak umie i potrafi, że daje z siebie wszystko, nie licząc się z negatywnymi skutkami - opuchniętą twarzą, powiększoną wątrobą, wrzodami na dwunastnicy. Ta praca wymaga poświęceń. I niech Pan zawsze pamięta, że Prezes nie musi się na niczym znać. Nie musi znać języków, nie musi posługiwać się piękną polszczyzną, nie musi śledzić najnowszych trendów w piłce światowej, w ogóle nie musi nic. Od tego są współpracownicy. A ponieważ oni też niespecjalnie się znają na swojej robocie? Nie Pana to wina. Co Pan musi? Pan musi trwać! Dobrze Pan powiedział, że ministrowie niech się zajmą swoimi resortami. Co się mają Panu wcinać i zaglądać do piaskownicy. Posłał ich Pan do diabła. Brawo!!! W końcu PZPN nie ma z państwem nic wspólnego. Jest, jak Pan to pięknie wyraził, stowarzyszeniem i podlega organizacji międzynarodowej. Dlatego władze państwa - won! Minister sportu (w końcu baba) - won! Piłkarze ze swoimi pretensjami - won! Kibice - won! To Pan jest Prezesem, to Pana mają służyć. Bo to jest tak - atakują mnie, bo są tacy którzy dybią na moje fajne stanowisko. Dlatego podpuścili władze, piłkarzy, trenera, opinię publiczną, kibiców, żebym nie odnosił żadnych sukcesów. Ale ja im wszystkim pokażę wała. Przejrzałem wasz spiszek. Wiem, że mnie podsłuchujecie, dlatego ostatnio o finansach rozmawiam z budki. Nie dam się. I nie chodzi już o to tylko, że nikt nie docenia mojej ciężkiej pracy i poświęcenia, ale mnie się tak bardzo podoba bycie Prezesem. Wszyscy mi się kłaniają, uśmiechają się do mnie, proszą mnie o coś, stawiają...

Niech Pan się trzyma! Ataki szybko się skończą, dziennikarze zajmą się innymi piłkarskimi aferami (np. korupcja w piłce ligowej), a Pan będzie mógł wymyśleć skuteczną metodę, która pozwoli Panu pozostać na kolejną kadencję. Polska piłka jest w rozpaczliwej sytuacji i trzeba ją ratować. Niech Pan ocali ją tak jak na Wemblej... a to nie Pan, to Domarski.

PS. Język i styl mojego listu dostosowałem do poziomu adresata. Precz z intelektualistami i polonistami.

autor - Jan Stasica

---

Autor: Jan Stasica

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)